

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskim:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 6.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 20 ct., które należy  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerzych kołach.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Z rozpoczęciem III. kwartału, upraszamy  
uprzejmie o rychłe odnowienie przedpłaty i zreali-  
zowanie zaległej.

Kto złoży w ciągu bież. kwartału prenumeratę  
na II. półrocze i dołączy 15 ct., otrzyma „No-  
worocznik nauczycielski“ gratis i franco.

Administracyja „Szkolnictwa“.

L. 73.

## Odezwa

do Członków galicyjskiego Towarzystwa  
nauczycieli ludowych.

W myśl uchwały powziętej na zgromadzeniu  
delegatów w Rzeszowie dnia 15. sierpnia 1897 r.  
odbędzie się

### I. Walne zgromadzenie

Członków galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych  
w Stryju dnia 6. sierpnia b. r.

Szczegółowy program Zjazdu wraz z warunkami u-  
mieszczenia uczestników, ogłoszony zostanie w na-  
stępnym Nrze „Szkolnictwa“ (z d. 1. sierpnia) i ro-  
zesłany w kopercie wraz z kartą uczestnictwa wszy-  
stkim P. T. Członkom Towarzystwa.

Komunikując tę wiadomość Szan. Członkom,  
prosimy ich o jak najliczniejszy udział w Zjeździe,  
na którym roztrąsane będą najżywotniejsze sprawy  
całego nauczycielstwa dotyczące i odnośne w tym  
kierunku zapadną uchwały. Szczególniej zwracamy  
uwagę na omówienie sprawy adresu do Tronu i de-  
putacyi do Najjaśniejszego Pana, jak niemniej zajęcia  
stanowiska względem Sejmu krajowego i Rady pań-  
stwa.

Dotąd galicyjskie nauczycielstwo ludowe  
zsolidaryzowane w *własnym* Towarzystwie nie miało  
ogniska do omawiania swych spraw, leżały one przeto  
odłogiem — Zjazd stryjski będący zatem *pieruszem*

w Galicyi publicznem zgromadzeniem nauczycieli, po-  
winien ścisnąć z całego kraju tysiące nauczycieli  
i nauczycielek, pragnących podniesienia oświaty i  
polepszenia własnej doli.

Nie wabimy na Zjazd ani wycieczkami, ani  
wybitnemi osobistościami prelegentów, ani blich-  
trem fałszywych frazesów — wzywamy tylko ludzi dobrej  
woli *w imię wspólnej sprawy*, w imię przyszłości i  
rzetelnej dla niej pracy! Na naszym Zjeździe nie  
będzie szpiegów, ani denuncyantów; będziemy sami,  
złączeni wspólnością niedoli i nędzy, wolności słowa  
nikt nam nie odbierze!

Wstęp na Zjazd mają tylko członkowie To-  
warzystwa nauczycieli lud. mogący się wykazać *kartą*  
*uczestnictwa*, ewentualnie *kartą legitymacyjną*, po które  
zgłaszać się należy piśmiennie do Zarządu Towarzy-  
stwa w Nowym Sączu i które nowo-wstępującym  
członkom *bezpośrednio przed samym Zjazdem w Stryju*  
przez sekretarza wydawane zostaną.

Wszelkich informacji dotyczących Zjazdu o ile  
takowe w „Szkolnictwie“ umieszczone nie będą —  
udziela Zarząd Towarzystwa w Nowym Sączu.

Z Zarządu Towarz. naucz. lud. w Galicyi  
w N. Sączu dnia 15. lipca 1898.

Zygmunt Mayer  
wice-prezes.

Józef Gutowski  
prezes.

## Rady Szkolne miejscowe w szkolnictwie ludowem.

Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność oświad-  
czyć się za zniesieniem Rad Szkolnych miejscowych,  
które żadnej racyi bytu nie mając, są tylko tamą  
dla rozwoju szkolnictwa ludowego. Nie wracalibyśmy  
zatem do tej sprawy, gdyby nie fakt, że różne partye,  
wielce nam zresztą skądinąd sympatyczne, usiłują  
wmówić w siebie i innych, że Rady Szk. miejscowe  
są z natury rzeczy najwłaściwszą władzą szkolną, co  
więcej, domagają się nawet rozszerzenia ich zakresu  
działania. Jak mamy nazwać podobne domaganie



się — tego na razie wprost wypowiedzieć nie chcemy, musimy tylko na podstawie naszych smutnych niestety doświadczeń, *zaprotestować* przeciw podobnym intencjom, mniej lub więcej szczerych przyjaciół naszej oświaty.

O cóż bo tu się właściwie rozchodzi? Jeżeli przyjmiemy, że Rady Szk. miejscowe są koniecznie potrzebne, musielibyśmy żądać od nich, aby rzeczywiście wpływały na rozwój naszych szkół ludowych. Musielibyśmy w dalszym ciągu twierdzić, że inne władze szkolne nie zdołają zrobić tyle dobrego, co Rady Szk. miejscowe, że te ostatnie niczem innym zastąpione być nie mogą. Czy jednak Rady Szkolne miejsc. dają jaką gwarancję swej skutecznej, a zbawiennej dla szkół ludowych działalności? Przyjrzyjmy się im bliżej!

Skład każdej Rady miejscowej wszędzie i zawsze jednaki — należy tu kilku reprezentantów gminy, nie rozumiejących wspólności interesów gminy i szkoły, jednostek często ciemnych, uważających szkołę za istne skaranie Boże. Dalej wchodzi do niej reprezentant-delegat obszaru dworskiego, który skoro tylko ma dobre chęci, może wspólnie z również życzliwym reprezentantem kościoła bardzo wiele dobrego zrobić dla szkoły miejscowej, — z całą jednak otwartością a zarazem pewnością twierdząc, że tym, jak się sami o sobie wyrazili, panom strąconym do roli sług w szkolnictwie, chodzi więcej o bodaj pozorne zapanowanie, jak o dobro samejże szkoły. Jak podobne intencje na rozwój szkolnictwa wpływać mogą, o tem mówiliśmy już niejednokrotnie. A prawda — i szkoła ma swego reprezentanta w osobie jednego nauczyciela, który będąc zarówno z innymi członkiem Rady, według jasnej logiki czy rzeczy „Dwutygodnika katechetycznego“ (patrz Nr. 6. z r. 1897) *w każdym innym członku tej samej Rady musi widzieć swego przełożonego i z nim się liczyć.*

Piszący te słowa nie wie, co prawda, o ile z jednym lub drugim członkiem liczyć się należy, widzi jednak, że z logiką redaktora „Dwutygodnika“ liczyć się nie można, a zresztą kto wie, jak nędznem i ciężkiem jest stanowisko nauczyciela w pośród pseudo-inteligencji i nieinteligencji wiejskiej, temu o chęć przewodzenia nad nim chodzić nie powinno — może się o to dobijać chyba człowiek, mający chęć stać się dla nauczyciela największą plagą lub wreszcie człowiek głupi.

Ale wracajmy do swojego, bo cóż nas w końcu mogą obchodzić czyjeś życzenia i aspiracje. Działalność Rady Szkolnej miejscowej rozpada się na dwie części, a to na zarządzanie funduszem szkolnym, staranie o wszystkie szkolne potrzeby i na dozór, dotyczący nauki szkolnej. Są bezsprzecznie

Rady Szkolne miejscowe, które troskliwie baczą, by szkołę na czas zaopatrzyć we wszystko, czego jej potrzeba lub niedostaje. Ileż atoli znamy wypadków, gdzie Rada Szkolna wcale nie dba o potrzeby szkolne, gdzie nauczyciel musi formalne wojny staczać z przewodniczącym o lada niezbędną drobnostkę, gdzie tenże przewodniczący z powodu jakiejś, źle zrozumianej oszczędności lub prostej niechęci czy wreszcie niedbalstwa, o istotnych potrzebach szkoły i słyszeć nie chce. Cóż w takich razach ma robić nauczyciel? Donieść do Rady Szkolnej okręgowej o każdym braku, cóż kiedy ta, obarczona tylu innymi sprawami, a wreszcie zachowująca się z wszelką rezerwą wobec Rady Szkolnej miejscowej i jej przewodniczącego, odstępuje jej skargę nauczyciela do załatwienia, kiedy — za tydzień, miesiąc czy rok, to rzecz zupełnie obojętna. Doświadczenie zatem uczy nas, że w razie jakiegokolwiek konfliktu nauczyciela z Radą miejscową, Rada Szk. okr. milcząc, popiera niejako tę ostatnią, a na tem cierpi kto — przede wszystkim nauczyciel i jego znaczenie, nadszarpnięte jasnym dowodem braku poparcia u przełożonej władzy. Czyż nie lepszym byłoby zatem przeniesienie wszystkich czynności administracyjnych na Rady Szkolne okręgowe? Leży to w interesie zarówno szkoły, jak i nauczyciela.

Ale stokroć nieraz gorszem staje się dla nauczyciela mieszanie się członków Rady Szk. miejsc. do nauki szkolnej — władza Rady Szk. miejsc. jako takiej, rozciągająca się nad osobą nauczyciela. Rada Szkolna uwalnia działwę szkolną od uczęszczania, wykonuje niekiedy przymus szkolny, udziela urlopów nauczycielom, czuwa przez swoich członków nad udzielaniem nauki i zawiadamia Radę Szk. okręgową o wszystkim, co pod jakimkolwiek względem wpływa niekorzystnie na szkołę. Przewodniczący obowiązany jest zwiedzać szkołę peryodycznie, celem wykonania bezpośredniego nadzoru. Gdyby te wszystkie obowiązki Rady Szk. m. miały jaką dodatnią wartość praktyczną, to jeszcze możnaby się zgodzić na istnienie takiego bezpośredniego nadzoru, gdyby np. nauczyciel nieudolny mógł coś z takich hospitacji skorzystać, ale gdzie tam! Nadzór ten za całą swą wartość daje aż nadto często tylko sposobność szkodzenia nauczycielowi i nękania go, bo oddany osobistościom, najmniej do tego powołanym i uzdolnionym, innych korzyści przynieść nawet nie może.

W zeszłym roku poruszyliśmy przygodnie fakt naprężenia stosunków pomiędzy klerem a nauczycielstwem, dziś tedy dodajemy, że przyczyna tego tkwi najczęściej w stosunku przewodniczącego Rady Szk. m. do nauczyciela i odwrotnie. „Za wiele złego dwóch na jednego“ — mówi przysłowie. Za wiele



przełożonych ma nauczyciel ludowy i bodaj czybyśmy nie bez słuszności twierdzili, że gdyby mniej ich było, więcej mielibyśmy nauczycieli!

Zresztą u nas tak często nadużyty nadzór szkolny schodzi do roli policyjnych sztuczek i denuncyacji, które żadną miarą w szkolnictwie usprawiedliwić się nie dadzą. Niepojętą natomiast rzeczą jest, dlaczego nauczycielstwo, wyłącznie ludowe, tak mało ma u swych władz zaufania, że się nad niem ustanawia bicz, w postaci miejscowego nadzoru. Dlaczego podobne środki nie mają zastosowania w szkołach średnich lub szkołach ćwiczeń przy seminariach? Albo owo koramizowanie kwitów na płacę przez przewodniczącego? Co mamy o niem myśleć? Jak da się fakt ten pogodzić z tylu licznymi frazesami o jakimś dominującym stanowisku nauczyciela wśród ludu, tego nauczyciela, któremu ciężko zapracowanego grosza nie chcą wypłacić, nie naraziwszy go na specjalne upokorzenie!

Dawniej, kiedy cały nadzór szkolny musiał się prawie z konieczności na miejscowym tylko ograniczyć, kiedy wreszcie Rady Szk. miejscowe miały prawo prezenty nauczyciela, podczas gdy dziś wyższe władze nawet z ich opinią liczyć się nie chcą — wtedy — być może były Rady Szk. m. potrzebne, ale dziś czas już najwyższy schować z widowni publicznej ten zabytek starożytności, aby z racji swego braku racji bytu nie stawał w poprzek uciążliwej ścieżki, jaka naszemu szkolnictwu ludowemu do przebycia pozostaje!

VIV.

## Nowe środki ogłupiania.

Z ery Dra Bobrzyńskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie lepszą jest i dalsza część w mowie będącej „Książki rachunkowej“, która obejmuje materiał naukowy dla dzieci stopnia II. (2 r. n.). Są tam tak cudackie ćwiczenia, iż dziwić się trzeba, że nauczyciele ludowi potrafią cierpieć coś podobnego.

Niechajże mi kto pokaże dziecko średnio rozwinięte, któreby w klasie I. (na 2. r. n.) obliczyło pamięciowo *szybko i pewnie* następujące zagadnienia:

$$\begin{aligned} \text{Ile jest? } 13 &= 1 \times 9 + \bullet \\ &2 \times 4 + 5 - 6 = \\ &\frac{12}{3} + 9 - 8 = \\ &\frac{12}{2} - 4 + 6 = \\ &\frac{18}{9} + 13 - 15 = \\ &\frac{20}{5} + 15 - 17 = \text{ itp. itp.} \end{aligned}$$

Przywołuję jeszcze raz na uwagę Szan. Czytelników polecenie instrukcyi, które brzmi: „Wyczerpanie całego materiału cyfrowego z książeczki rachunkowej jest koniecznym warunkiem nabycia zupełnej biegłości i wprawy w rachunkach w zakresie od 1 do

20, której żąda plan naukowy“ — oraz drugą uwagę: „Za niestosowanie się do przepisów planu i instrukcyi odpowiedzialnym jest nauczyciel klasy, a kierownik szkoły co do całego zakładu“.

Spodziewam się również, że zdrowo myślące nauczycielstwo oświadczy się stanowczo przeciw wprowadzenie nauki o ułamku zwyczajnym na I. stopniu.

Obecnie przystępuję do rozbiórki ćwiczeń i zagadnień tak pamięciowych jak piśmiennych, by wykazać, że  $\frac{9}{10}$  takichże ćwiczeń i zagadnień **nie jest wziętych z życia praktycznego** — a zatem, że nie odpowiadają celowi, zakreślonoemu planem zasadniczym.

Na stopień II. (2. rok nauki), przepisana jest jak wspomniałem powyżej „Książeczka rach. Część II“. **Ćwiczenia pamięciowe** (str. 12).

$$\begin{aligned} \text{Ile jest? } 2 \times 5\frac{1}{2} + 3 &= \\ 1 \times 8\frac{1}{2} - 9 &= \\ 2 \times 9 - 6\frac{1}{2} &= \end{aligned}$$

$$\begin{aligned} \text{Ile jest? } \frac{12}{0} (\text{ciekawy ułamek!}) - 2 + 8 &= (\text{str. 19}) \\ \frac{26}{2} - 8 + 6 &= \\ 2 \times 5\frac{1}{2} + 14 &= \\ 2 \times 3\frac{1}{3} + 8 &= \end{aligned}$$

$$\begin{aligned} \text{Ile jest? } 9 \times 4 - 11 + 6 &= (\text{str. 24}) \\ 2 \times 15 - 11 + 8 &= \\ 14 \times 2 - 13 \times 15 &= \end{aligned}$$

$$\begin{aligned} \text{Ile jest? } \frac{39}{3} - 7 + 5 &= (\text{str. 26}) \\ 3 \times 8 - 6\frac{1}{2} &= \\ 4 \times 7 - 8\frac{2}{3} &= \end{aligned}$$

$$\begin{aligned} \text{Ile jest? } 5\frac{3}{5} + 2\frac{4}{5} &= (\text{str. 33}) \\ 9\frac{4}{5} - 3\frac{3}{5} &= \\ 5 \times 8\frac{4}{5} &= \\ 5 \times 6\frac{2}{3} &= \end{aligned}$$

$$\begin{aligned} \text{Ile jest? } 6 \times 4 + 21 - 19 &= (\text{str. 37}) \\ 4 \times 7 + 27 - 16 &= \\ 3 \times 16 + 12 - 25 &= \\ 2 \times 25 - 28 + 23 &= \end{aligned}$$

$$\begin{aligned} \text{Ile jest? } \frac{40}{7} + 22 &= (\text{str. 45}) \\ 31 - \frac{21}{7} &= \\ 54 - \frac{63}{7} &= \\ \frac{68}{4} + 13 - 7 &= \\ \frac{65}{5} + 36 - 4 &= \end{aligned}$$

$$\begin{aligned} \text{Ile jest? } 6 \times 9 + 18 - 7 &= (\text{str. 50}) \\ 3 \times 19 - 34 + 19 &= \\ 15 \times 4 - 38 + 13 &= \end{aligned}$$

$$\begin{aligned} \text{Ile jest? } 3\frac{1}{9} + 5\frac{4}{9} &= (\text{str. 59}) \\ 6\frac{4}{9} + 9\frac{8}{9} &= \\ 8\frac{7}{9} + 5\frac{4}{9} &= \\ 17 - 8\frac{7}{9} &= \\ 9 \times 6\frac{5}{6} &= \end{aligned}$$



Ile jest?  $56/7 + 51 =$  (str. 66)  
 $96/6 + 74 - 49 =$   
 $100^{1/5} + 63 - 57 =$   
 $72/9 + 55 =$   
 $85 - 78/2 =$   
 $11^{6/10} + 15^{7/10} =$   
 $7 \times 3^{9/10} =$   
 $9 \times 7^{3/4} =$  itp. (C. d. nast.)

## O c e n a

### podręcznika do nauki języka niemieckiego na kl. IIIcią szkół ludowych.

(Dokończenie).

Aby zaś zaprawić i uzdolnić uczniów tak do poznawania jak i urabiania liczby mnogiej rzeczowników w niemieckim języku, nadają się do tego celu choć może nie całkiem naukowo uzasadnione ale długoletnią praktyką wypróbowane uwagi czyli zasady metodyczne, do których to zasad wszelkie dalsze wyjątki, a nawet i te braki gramatyczne w książce niemieckiej dla klasy V. i VI. umieszczone z wielką korzyścią dla nauki nawiązać się dadzą, a są nimi:

1) Dwu- i więcejgłoskowe (niezłożone z jedno- i więcejgłoskowych) rzeczowniki rodzaju męskiego i nijakiego nie dostają w l. m. żadnego zakończenia, np. der Engel — die Engel, der Adler — die Adler, der Bürger — die Bürger, der Handwerker — die Handwerker; das Messer — die Messer, das Fenster — die Fenster, das Gebäude — die Gebäude, das Knäblein — die Knäblein, das Mädchen — die Mädchen.

2) Wiele z takich rzeczowników przegłasza w l. m. samogłoskę źródłosłowową a, o, u na ä, ö, ü, n. p. der Vater — die Väter, der Vogel — die Vögel, der Bruder — die Brüder, das Kloster — die Klöster.

3) Dwu- i więcejgłoskowe rzeczowniki rodzaju żeńskiego dostają w l. m. zakończenie *n* lub *en* (z wyjątkiem dwóch: die Mutter — die Tochter) n. p. die Tafel — die Tafeln, die Feder — die Federn, die Schule — die Schulen, die Wohnung — die Wohnungen, die Gestalt — die Gestalten, die Schülerin — die Schülerinnen.

4) Jednogłoskowe rzeczowniki rodzaju męskiego i żeńskiego dostają w l. m. zakończenie *e*. n. p. der Knecht — die Knechte, der Tisch — die Tische, der Hund — die Hunde, der Band — die Bände, der Sohn — die Söhne, der Stuhl — die Stühle, die Hand — die Hände, die Kuh — die Kühe, die Maus — die Mäuse itd.

5) Jednogłoskowe rzeczowniki rodzaju nijakiego dostają w l. m. końcówkę *er*, n. p. das Kind — die Kinder, das Buch — die Bücher, das Haus — die Häuser, das Kind — die Kinder.

Wszystkie inne różnice w zakończeniu rzeczowników odstępujące od przytoczonych tu zasad musimy uważać za wyjątki.

Dalsze uwagi „Początków“ o urabianiu innych przypadków rzeczowników w obydwóch liczbach są tak samo niezupełne, bo brakuje w nich dodatku, które rzeczowniki dostają końcówkę i jaką, a które żadnej końcówki nie mają, a bez takiego dodatku nie ma żadnej wartości, a raczej jest szkodliwą, bo błędnie uczy.

Dla dopełnienia tej pospiesznej lustracji „Początków“ przypatrzmy się jeszcze trzem ostatnim błędnym uwagom.

Uwaga 81. „Zwrot „*wie alt bist du?*“ tłumaczy się po polsku: „ile masz lat?“ Powinno być: „tłumaczy się na polskie, albo na język polski“.

Uwaga 82. której tu dlatego, że za długa, nie przytaczamy, jest cała niejasna tak dla nauczyciela jak i dla ucznia. Uwaga ta mogłaby być zrozumiałą wtedy, gdyby mniej więcej tak brzmiała: Niemiec zwrotem: „*Jetzt ist zwei Uhr*“ wyraża albo początek, albo środek, albo koniec czasu t. j. godziny; zaś zwrotem: „*Ich sitze zwei Stunden*“ wyraża trwanie, a więc całość czyli długość czasu.

Uwaga 83. *Liczebniki porządkowe odmieniają się jak przymiotniki.* — Tu należy koniecznie dodać: z rodzajnikiem określającym, i nie używają się nigdy inaczej, tylko z tym rodzajnikiem. Również brakuje tu uwagi, z czego i jak się te liczebniki urabiają, co już i na tym stopniu nauki jest rzeczą konieczną, bo inaczej jest to gruby mechanizm, którego się samem gadaniem nie zagada.

W zakończeniu uzasadniamy jeszcze jeden większy zarzut uczyniony na wstępie „Początkom“, a mianowicie, że mają rozwodnioną indukcję.

Już w grupie III. wprowadzają „Początki“ użycie *rodzajnika określającego* (a nie *określonego*). Uczeń nie wie, skąd się to słówko tak nagle wzięło, a nauczyciel nie ma w podręczniku wskazówki, aby pouczył ucznia, że słówka *der, die, das*, jakkolwiek same dla siebie nie mają żadnego znaczenia, jednakowoż w języku niemieckim mają wielki walor, bo służą nietylko do oznaczenia rodzaju rzeczownika, lecz i jego przypadków i liczby. Dlatego mojem zdaniem cała odmiana rodzajnika z powyższą uwagą powinna być umieszczona zaraz na początku grupy III., a nie jak obecnie aż na końcu grupy IX. „Początki“ manipulują od grupy III. począwszy przez 7 dalszych grup, a więc przez 7 tygodni nauki rodzajem jakby zupełnie znaną rzeczą, a to nie prawda, i dlatego taką zasadę „Początków“ nazywamy indukcją naciągniętą albo rozwodnioną. Na układzie przez nas proponowanym nauka tylko zyska, bo uczeń czy to czytając z książki, czy słysząc te



wyrazy w rozmówkach (zwłaszcza, że rodzajnik z rzeczownikiem doraźnie się wymawia tak jakby stanowił jeden wyraz) będzie jeszcze wiedział o co chodzi, a więc nie mechanicznie, bezmyślnie, lecz z całą świadomością będzie czytał i pisał rzeczowniki poprzedzone rodzajnikiem i w rozmówkach wygłaszał. Nie żądamy przez to, ażeby uczeń tę odmianę rodzajnika na pamięć bezmyślnie bębnił, ale żądamy, aby on to, co ciągle słyszy, o czym ciągle mówić będzie, także widział, ażeby się tych słówek nauczył czytać, dobrze wymawiać, i umiał w książce znaleźć, gdy tego zajdzie potrzeba.

Do rubryki rozwodnionej indukcji z pominięciem wielu innych rzeczy zaliczyć musimy jeszcze wszystkie wzory odmiany czasowników w „Początkach“ umieszczone. Jestto szczególnie bardzo ciekawy, i dlatego zwracamy nań uwagę czytelnika. Posiłkowe słowo *sein* ma wzory odmiany w czasie teraźniejszym, przeszłym niedokonanym i przyszłym. Posiłkowe słowo *haben* ma tylko czas teraźniejszy i przeszły niedokonany. Czasownik *schreiben* ma tylko wzór na czas teraźniejszy, a czasownik *machen* tylko na czas przeszły niedokonany i czas przyszły. Z tegooby ostatecznie wynikało, bo nawet dobry uczeń klasy 3. mógłby tak wnioskować, że *haben* nie ma czasu przyszłego, *machen* nie ma czasu teraźniejszego, a *schreiben* ma tylko czas teraźniejszy. Dlaczego zaś w „Początkach“ pominięto zupełnie czasownik *werden*, który jest przeciw do urobienia czasu przyszłego niezbędnym, na to pytanie, jak i na poprzednie zagadki, mógłby dać odpowiedź chyba jakiś bardzo wielki zwolennik rozwodnionej indukcji n. p. ów nauczyciel zoologii, który prowadził naukę o lisie w ten indukcyjny sposób, że pokazał uczniom swoim na pierwszej lekcji ząb lisa, na drugiej pazur, na trzeciej dwa pędzelki sierci, na czwartej kawałek ogona, na piątej ucho, a na szóstej dopiero całego lisa na obrazku.

... i.

### Zamiast jawnej tabeli kwalifikacyjnej jawna kompromitacja.

We wszystkich dekasteryach, tylko nie u nas jest przyjętem, iż bądź to przy wizytacjach bądź też przy dochodzeniach, skoro tylko konfrontacja osób obcych okazuje się zbędną, wszelkie uwagi, spostrzeżenia jak niemniej tok i wynik dochodzeń, jest tajemnicą między przełożonym a podwładnym; co też jest naturalnem a nawet i niezbędnem dla utrzymania powagi tak urzędu jakoteż jego funkcyonaryuszy. Wytknięcia zaś pisemne, jeżeli tego wymagają okoliczności, oddawane bywają do odpisania z mundatu jednemu z urzędników tej samej kategorii a to w celu zatrzymania w tajemnicy przebiegu sprawy

„Szkołnictwo“ Nr. 20. i 21.

przed osobami niekompetentnemi. U nas wszystko inaczej. Istne bezhołowie na które woźni i stróże ściskają ramionami nie mogąc zrozumieć za co nas mają wobec takiego traktowania. Niech jeno zjawi się nauczyciel mający jakie dochodzenie w budynku starostwa, a na pierwszym kroku woźni i posłańcy karni szepcą mu tajemniczo, że sprawa jego źle stoi i jakiego wyroku ma się spodziewać, markując niedwuznacznie, że wiedzą jeszcze wiele, bardzo wiele więcej, ale nie tu miejsce do omówienia sprawy, ale tak n. p. „w rystyracyi“. A cóż jest łatwiejszego w naszym zawodzie — jak doczekać się gromu z jasnego nieba w postaci grózb, besztaniny, nagany i innych nigdzie niepraktykowanych środków ciemniących. Sprobuj nauczyciela, nie ukłoń się zbankrotowanemu obywatelowi (którego szarańcza żydowska dawno zjadła, a tylko jeden marmorajny — mający boleści na posła — uznał za najskuteczniejszy ku temu środek postarać się w banku o posadę sekwestra, utrzymując byłych dawniej obywateli, na ich własnych włościach za ekonomów, pod warunkiem, że go wynosząc pod niebiosa, umożliwią mu osiągnięcie ideału) a zobaczysz nazajutrz inspektora jadącego dworskim wózkiem na dochodzenie — a po odjeździe usłyszysz przechwalki i groźby pana de Dziad - Kłamniewskiego jak chwalił się przed zbierającymi się na robotę robotnikami: „Abym sprzedać miał czwórkę z powozem (n. b. czwórka pasie się na księżycu, a powóz robi się, a może schnie z malowania na Marsie) to tego dziada wysadzę!“ Albo spróbuj, nie pozwól dzieciom starszym podczas nauki ze szkoły pójść na polowanie za naganą — albo w jesieni w pole kopać ziemniaki (starzy wieśniacy którzy od lat nie pamiętają wypłaty nie chcą chodzić na robotę, tłumacząc się że pańszczyzna już dawno zniesiona) a doczekasz się czarnej godziny. Jeżeli inspektor z taktem, to podziękuj Bogu, ale w każdym razie nie waz się korzystać z pogody i wychylać głowy na wieś na przechadzkę, bo p. pseudo-obywatel nie spocznie aż czara zemsty nie przepelni się przez wierzch — i namówiwszy parobków, każe cię obić, zmieszać z błotem i na wpół umarłego zostawić w otwartem polu. Procesując się, dowiesz się na ostatku: „Ponieważ parobcy nie tylko cię nie bili ale nawet nie mieli zamiaru cię pobić, a tylko zapraszali w imieniu pana do dworu, ty zaś obeszedł się z nimi gburowato a nawet wyzywająco, przeto swem nietaktownem postępowaniem wywołałeś burdę. A ponieważ nie zdołałeś się bronić przeciw 5 parobkom i przez to stracił powagę między ludem, przeto „ze względów służbowych“ z Zawidyakowa zostajesz przeniesiony do Barbarzyńcowa“. Ale to jeszcze najmniejsza. „Bo pójdz i do Krakowa to ci będzie bieda jednakowa“. Ale jaki cię los spotkać ma — ty do-



wiesz się na miesiąc przed przeniesieniem, podczas gdy dyurniści, woźni i posłańcy karni wiedzą o wszystkim natychmiast post factum. Jeżeli myślisz czytelniku, że tło tej sylwetki osnute ot tak z powietrza, to ja ci daję słowo kolegi i przyjaciela, że fakt powyż opisany miał miejsce nie w Honolulu ale w Galicyi i nie w wiekach pogańskich ale u wyłomu 19. stulecia — bo przed 4 laty.

Otrzymasz pisemne napomnienie lub nagane — a o cóż łatwiej u nas jak o to — już piszący je dyurnista lub pieczętujący woźny roztrąbili po mieście i okolicy i gdy przyjedziesz do miasta powiatowego, patrzą na cię jak na galernika, na którym cięży piętno wiecznego zbrodniarza.

Niech jeno — a to tak rzadko kiedy inaczej bywa — inspektor przyjeżdżający na wizytację wstąpi wpierw do którego z menderów twego partykularza, dla odsapnięcia, pokrzepienia się, no i co najważniejsze dla poinformowania się — to bądź z góry przygotowany, że podczas wizytacji będziesz gnębiony do ostateczności, a po wizytacji posłyszysz z ust inspektora gromy z cytowaniem frazesów, które mu włożył w usta ów mender a który wszystko to zrobił *tylko* dla dobra szkoły.

Gdybyś mógł, po odjeździe inspektora podsłuchać rozmowę parobków i dziewczek owych narzuconych opiekunów szkoły, usłyszałbyś wszystko co ci inspektor mówił, co zamysła z tobą zrobić a zarazem doażny wyrok, że z pewnością jesteś winny, bo wysłuchałeś wszystkiego z pokorą, ani pary z gęby nie puściwszy.

Ale ty nie umiając ocenić intencji, posądzasz ludzi dobrej woli o pesymizm! Gdybyś był filozofem wiedziałbyś, że „każde złe jest początkiem dobrego“, przez to bowiem stajesz się sławnym, mówią o tobie wszyscy w okolicy — a to przecież najjaśniejszy dowód, zadający kłam twym narzekaniom, że ani tobą ani szkołą twoją nikt się nie interesuje.

Zresztą któż ci broni zmienić front i pozyskać opinię nauczyciela z taktem! Wszak to tak łatwo a o ile więcej korzystne! Prosty na to sposób. Kłaniaj się panom, pozwól sobą wymiatać kąty i wysługiwać się, całuj po rękach bodaj klucznice (jest bowiem od niejakiego czasu między obywatelstwem modnem, że, choć śluby cywilne nie są u nas jeszcze ustawowo wprowadzone, panowie obywatele napędzając żony — a zastępując je klucznicami, chrzczą dzieci hucznie i bez żenady, adoptując je nawet za swoje) zebraj wiązkę słomy, trochę pośladu, żyj z lokajem w poufałości, w czasie żniw podawaj snopy w polu, zapisuj robotników, w jesieni prowadź dzieci na łan zbierać ziemniaki, rzucaj chłopu w oczy według modły „czciwłodnych konserwatywistów“ epitet „bydło“ i z tego też stanowiska traktuj

go — a ręczę ci, że staniesz się grata persona w całym słowa tego znaczeniu. Wizytacja pójdzie ci jak po maśle, inspektor poda ci rękę — a nawet twoją uściśnić — pójdiesz z nim do dworu, wypijesz na szarym końcu stołu kieliszek kotłówki a gdy za 10. lub 20. razem złożysz dowody niezachwianej lojalności, doczekasz się, n. b. jeżeli nikogo obcego nie będzie — być na kolacyi a na Nowy Rok, lub przed świętami, otrzymasz namacalne dowody względów pańskich w postaci ¼ korea pośladu z pszenicy, pominawszy zaszczytu że ci wolno zarazem w dzień Nowego Roku i dorocznych świąt złożyć jasnemu panu swoją czołobitność i zjeść z nim w kredensie opłatek lub święcone jaje — a nawet dostąpisz zaszczytu dotknięcia się końców palców rzekomo podanej ci przy przywitaniu i na odchodnym ręki. A jaki spokój zapanuje w twojej duszy! Nagana, zatrzymanie pięciolecia, przeniesienie ze względów służbowych — tego wszystkiego w słowniku twego zawodu ani szukaj! No, a jeżeli nie chcesz wierzyć w mądrość starożytnych filozofów że: „każdy jest kowalem swego szczęścia“ to schyl czoło, uderz się w piersi i wspomnij na autora niniejszego artykułu.

W końcu abyś nie miał żalu do inspektora za tego rodzaju postępowanie, to nie zapomnij, że inspektor mimo najszczerzych chęci tak a nie inaczej postępuje, bo musi a to po 1) wprost do ciebie zajechać nie może, gdyż jesteś królem dziadów i jako u takiego umarłby z głodu; 2) byłby to rodzaj pofalenia się z podwładnymi a temsamem ubliżałoby jego stanowisku; 3) co najważniejsze nie miałby źródła do zasiągnięcia potrzebnej mu o tobie opinii a temsamem nie mógłby cię sprawiedliwie przedstawić „u góry“ czy jesteś katolikiem według zasad „Szkoły“, czy schizmatikiem a więc zwolennikiem „Szkolnictwa“.

A może cię to drażni dlaczego inspektor czasem i nie podburzany, sam afiszuje się z wrażeniem odniesionem z wizytacji przed goszczącymi go, to ci odpowiem — co sam przyznać musisz że słusznie, bo sam rozum dyktuje — że za laskawe a bezinteresowne ugoszczenie należy zapłacić liczmanem ukutym z niedoli biednego białego murzyna.

Że tak się z nami dotychczas dzieje — przyznają wszyscy, prócz pp. „pociłujków rączek“, którzy ambicyę własną i honor stanu nauczycielskiego sprzedali od razu za nędzny ochłap ze stołów pańskich. Tym radzimy już zostać przy swoim, bo jak z wilka w domu chowanego a z żyda przechrzczonego nikt nie miał pociechy, tak w lizunie nikt nie odgrzebie ani iskierki ambicyi a tem mniej charakteru. Chodzi o tych którzy chcą, czują potrzebę i dążą szczerze do wywalczenia sobie i swemu stanowisku należnego szacunku i poważania. Droga do dopięcia tego tylko



jedna! Nazywa się ona „solidarnością“. Bez solidarności opartej na spokojnym, taktownym i wyrozumiałym postępowaniu — o lepszych dla nas czasach ani myśleć! Łączmy się nierozzerwalnym węzłem solidarności pod wspólnym sztandarem, nie zrażamy się niepowodzeniem, odepchnijmy z pogardą rozdział jaki uczynili między nami czarne duchy — piętnujmy zdrajców solidarności publicznie piętnem pogardy, a pod hasłem: „w jedności siła“ kroczmy śmiało naprzód pamiętając o tem, żeśmy wszystkich sługami *lecz niczymi służalcami*.

### Stanowisko nauczyciela ludowego i co może posłużyć do podniesienia tegoż.

(Odczyt wygłoszony w kwietniu b. r. na okręg. konferencji nauczycielskiej w Bernie a przetłumaczony na podstawie artykułu w czasop. „Deutsch-mähr. Schulblatt“ Nr. 9). \*)

Na różnych konferencyach i zebraniach nauczycielskich omawialiśmy dotąd wyłącznie sprawy pedagogicznej i dydaktycznej natury i oddawaliśmy się temu zadaniu z taką sumiennością i dokładnością, z takim poświęceniem i zaparciem się, bo nawet własne sprawy usuwaliśmy na plan drugi, że nawet najzawziętszy wróg nasz przyznać musi, że czyniliśmy to wyłącznie dla dobra młodzieży szkolnej, powierzonej naszej pieczy, iż obrady nasze zdążyły jedynie i wyłącznie do tego wzniesłego celu, jaki szkole ludowej wytkniętym został. Nikt nam zatem nie ośmielił się uczynić zarzutu, jeżeli dziś choćby pokrótce zastanowimy się nad stanowiskiem naszym, nad stosunkami wśród jakich żyjemy, t. j. gdy o naszej nędzy pomówimy, jak to zwykło się wyrażać *pro domo*.

Że stan nauczycielski jest najważniejszym i dla umysłowego rozwoju ogółu jednym z najniezbędniejszych zawodów, że z pracą nauczyciela, wyczerpującą tak siły fizyczne jak niemniej umysłowe, żadna inna praca zawodowa w porównanie iść nie może — to chyba wobec światłych i doświadczonych czytelników udowadniać nie potrzeba. Że zaś za tę pracę tylko niewdzięczność dostaje się nauczycielowi w udziale, że stan nauczycielski na każdym kroku jest

\*) Przytaczamy ten odczyt w całości, nie tylko dla jego przedmiotowego znaczenia, ale aby dać czytelnikom naszym przykład, jakimi sprawami zajmują się okręg. konferencje nauczycielskie w ościennych krajach. System kępowania wolności słowa panuje tylko wyłącznie u nas i podobny odczyt, nad którym w Bernie publicznie dyskutowano, w Galicji poczytanoby za wyraz buntu i anarchii. Nasze okręg. konferencje mają wyłączny uprzywilejowany cel chwaleńcy nowego kursu i nowych planów i nic poza tem. Nie dopuszczają żadnej krytyki a cóż dopiero mówienia o sprawach dotyczących stanowiska nauczycielskiego i polepszenia jego bytu, choć to przecież obecnie dla całego szkolnictwa sprawa najważniejsza. Dlatego też poza granicami kraju śmieją się z nas i nazywają „narodem barbarzyńskim“, „zacofanym“, „pół Azyą“. (Przyp. Red.)

poniewieranym i pogardzanym, wreszcie nie cieszy się tą wziętością i poszanowaniem, na jakie ze wszech miar zasługuje, jest niestety także faktem niezaprzeczonym — i tak sprawdza się na nas dosłownie zasada: *Quem dii odere praeceptorem facere*.

Zastanówmy się bliżej nad przyczynami tego smutnego zjawiska! Przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie zawiniła tu ustawa. W obowiązujących dotąd ustawach szkolnych nie ma najmniejszej wzmianki, czem właściwie są nauczyciele ludowi. W myśl ustawy szkolnej jesteśmy niezaprzeczenie urzędnikami publicznymi ale jakimi, czy państwowymi, czy krajowymi, czy też wreszcie gminnymi — o tem najbieglejszy prawnik nie wydałby stanowczego orzeczenia, a przecież tak rząd jak kraj i gmina mają prawo kontroli i dozoru nad stanem nauczycielskim i jego działalnością.

W gminie urzęduje Rada Szkolna miejscowa, ma dozór nad szkołą i prawo głosu przy obsadzaniu posad; kraj oznacza nasze płace (co my dobrze czujemy) — rząd kieruje nami tak, że nas uczynił swoimi sługami. Tyle jest władz nad nami jak nigdzie indziej, a gdy w uciśnieniu zwrócimy się do jednej z nich, to rząd odsyła nas do sejmu krajowego, ten oddaje nas gminie, gmina znów rządowi i tak idzie sprawa w nieskończoność i czyż to nie wspaniałe „*circulus vitiosus*“ ?!

Z tego wynika, że nasz charakter służbowy nigdzie nie jest stanowczo określonym — jesteśmy więc bez charakteru. Nasze położenie materyalne nie mało się też przyczynia do tego, że nauczyciela ludowego uważają za coś bardzo podrzędnego. W obecnych czasach materyalizmu ten tylko ma jakąś wartość, kto coś posiada, a im więcej posiada, tem więcej ma znaczenia i poszanowania. Niedołęga umysłowy jest dziś skończonym uczonym, gbur może mieć najlepsze ułożenie i wytworne maniere towarzyskie, człowiek bez wszelkich zasad etyki, o elastycznych pojęciach moralności uważany bywa za najlepszego towarzysza, a nawet złodziej i oszust cieszą się dziś ogólnym szacunkiem, — dlaczego? — bo mają pieniądze!

Tak jest na świecie, a ponieważ my nauczyciele nic nie mamy, nie możemy też mieć pretensji do życia i możemy gremialnie dać się pogrzebać, stosując się do słów pewnego niemieckiego poety, który mówi: „Ein Recht zum Leben, haben nur die, die etwas haben“.

A przecież choć nie do uwierzenia są tacy, którzy nam i tego wielkiego „Nic“ zazdroszą, i nieraz daje się słyszeć: „nauczyciele to najszczęśliwsze istoty, oni są zapewnieni, mają swoje pewne płace“. Tak, płace pewne, ale i to jest pewnem, że



trzeba chodzić całe życie bez pewnej części ubrania i mieć w perspektywie śmierć głodową, ale o tem nikt wiedzieć nie chce. Całkiem inaczej ocenia się naszą pracę, albowiem tę uważają powszechnie jako zabawę dziecinną, bo cóż to znaczy posiedzieć parę godzin w szkole, uczyć dzieci a. b. c, —  $1 \times 1 =$  itd. a mieć przy tem w tygodniu dzień wolny, oprócz tego wszystkie święta, a poza tem jeszcze „wielkie wakacje“, to przecież wspaniałe życie, sam minister oświaty nie ma tyle wolnego czasu co nauczyciel. To też słyszymy bardzo często: „Wam nauczycielom powodzi się najlepiej!“

Obawiam się, aby nas nie spotkało coś podobnego, jak owego kłamcę, który tak długo opowiada drugim swoje kłamstwa, że wreszcie sam w nie wierzy gdyby w nieomylną prawdę. I w nas tak długo wmawiać będą świetność powodzenia naszego, że w końcu sami uwierzymy, iż nauczyciel jest najszczęśliwszą istotą pod słońcem.

Od nas wymagają wszyscy, abyśmy byli czynnymi, żądają od nas poświęcenia pracy fizycznej i umysłowej, a wszędzie traktują nas jak ostatnich pacholków.

Nauczyciel musi być także małym cudotwórcą. Przyprawdzają mu do szkoły dzieci, rozumie się istoty stworzone na obraz i podobieństwo boskie, ale w potocznej mowie zwane bał..nami, os..ami etc. i żądają, aby nauczyciel w przeciągu doby zrobił z nich Archimedesów, Arystotelesów i Bóg wie co jeszcze. Jeżeli zaś nauczyciel wykonać tej sztuki nie potrafi, natenczas jest on sam i szkoła do niczego, co w lot przechodzi na wszystkich nauczycieli, na wszystkie szkoły i znaczy tyle, że wszyscy nauczyciele nic nie robią — wszystkie szkoły nic nie warte, a jakie epitety przytem jeszcze słyszeć można, o tem lepiej zamilczeć. (Dok. nast.)

### **Kara cielesna.**

Odpowiedź na art. „Urywki z praktyki szkol.“ „Szkolnictwo“ Nr. 2. i 4.

(Dokończenie).

Nasz lud jednak tego interesu nie czuje, żyje bowiem w takich warunkach, że z nauki nabytej w szkole ludowej nie odnosi dotykanej korzyści. Mówię to szczególnie o okolicach oddalonych od ognisk nowoczesnej kultury.

We wsi w której pracuję istnieje już szkoła 21 lat a mimo to na dwa tysiące mieszkańców znajduje się zaledwie 9 takich, którzy w rzeczywistości umieją pisać i czytać. Pomyślałby kto, że szkoła nie spełnia swojego zadania. Gdzież tam! Postępy w szkole bardzo dobre, co zresztą rok rocznie sprawdzają c. k. inspektorzy, ale uczeń opuściwszy szkołę nie ma już w dalszym życiu nic wspólnego z czytaniem i pisanem.

Na pierwszym roku nauki dopełniającej czyta uczeń bardzo dobrze, na drugim już utyka a na trzecim czyta tak źle, że go już słuchać i rozumieć nie można. W dalszych latach kiedy go już nie ze szkołą nie wiąże, zapomina taki uczeń w zupełności pisanie a czytać potrafi tylko z książki do nabożeństwa.

Nie ma w tem nic nadzwyczajnego. Wszak wielu z nas uczyło się greki a jakież dzisiaj wiadomości posiada z tego języka? Co do mnie nawet pisać zapomniałem.

Nie mówię żeby lud nie odnosił żadnych korzyści z nauki — owszem szkoła wybija piętno na swoich wychowankach i poziom oświaty choć wolno, wznosi się ustawicznie, ale lud tego nie widzi i 6 względnie 9 lat spędzonych w szkole ludowej uważa za stracone a samą naukę za narzuconą, za — nową pańszczyznę. Dlatego też lud usposobiony jest dla nauczyciela jak najgorzej a dzieci uczą się w szkole z tem przeświadczeniem że nanka ta na nic się im nie zda. Jest więc rzeczą całkiem naturalną, że uczeń lekceważący sobie przedmiot naukowy dopuszcza się wybryków a największa kara t. j. wypędzenie ze szkoły jakie go za to spotkać może, sprawia tylko radość jemu i jego rodzicom.

W takich warunkach kij staje się nieodzownym dla utrzymania karności; — nie wychowuje on jednakże, tylko poskrania złe popędy, które z tem większą siłą wybuchają, gdy uczeń czuje się od szkoły niezależny.

Dzisiejsza szkoła w pojęciu ludu jest czemś abstrakcyjnym i należałoby ją przeto związać z życiem praktycznym.

Ileż to ustaw i rozporządzeń istnieje, które mają na celu li tylko rozwój jakiejś gałęzi n. p. handlu lub przemysłu. Dlaczegożby nie można było uchwalić ustaw, któreby nadawały ludowi prawa oparte na świadectwie ukończonej szkoły ludowej?

Lud upomina się dzisiaj o powszechne prawo głosowania, które wcześniej czy później otrzymać musi. Czyż nie byłoby rzeczą wskazaną dać prawo głosowania tym, którzy się wykażą świadectwem z ukończonej szkoły ludowej? Prawo to ze wzrostem oświaty stałoby się z czasem powszechnem głosowaniem.

O takie węzły mające na celu wytworzenie interesu dla szkoły ludowej nie tak znów trudno; n. p. zamiast dzisiaj używanego egzaminu przedślubnego, czyli tak zwanych „pacerzy“ możnaby postanowić: każdy kto się wykaże świadectwem z publicznej szkoły ludowej, wolny jest od egzaminu przedślubnego, w przeciwnym razie chcący wstąpić w związek małżeński musi się poddać egzaminowi ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych w publicznej szkole ludowej.



Dzisiaj, wobec coraz groźniejszych burz uderzających w rodzinę jak w coś przestarzałego i niezgodnego z postępem czasu, ten ostatni warunek jest właśnie na czasie. Czemże wesprzeć rodzinę, tę podstawę społeczeństwa, jeżeli nie oświatą? Rodzice nie mający przynajmniej elementarnego wykształcenia, nie mogą być dobrymi podstawami rodziny i pierwsza lepsza burza zmiecie taką rodzinę.

Przypuszczam, że te dwa przytoczone przykłady z nieznanymi mi względów są niemożliwe, to jednakże wyszukanie stosownych nie przyszłoby z trudnością.

Wtenczas lud czułby namacalną korzyść z nauki, wpłynąłby dodatnio na swoje dzieci, przymus szkolny stałby się zbyteczny a nauczyciel nie byłby zmużony ociekać się do kija a tem samem drażnić uczucia rodzicielskie i poniżać się do roli bądź co bądź nieszlachetnej.

S. S.

### Epizod z instytucji wypaczania charakterów.

Kilkakrotnie już pisaliśmy o zgubnym na młodzież wpływie t. zw. *internatów* czyli innymi słowy: zakładów hipokryzji i krzywienia charakterów, głos nasz jednakże albo niezupełny posłuch znajdował wśród społeczeństwa, albo nawet pozostał bez echa, bo nie mieliśmy zwyczaju wywodów naszych ilustrować zbyt drastycznymi przykładami, które na podstawie autentycznych danych tłumnie cisnęły się pod pióro.

Zdawało się nam, że wystarczy wskazać na niski poziom uczuć moralnych byłych wychowanków internatów, których w zupełności zdołano zarazić duchem tych pseudo pedagogicznych zakładów, by udowodnić ich wpływ zgubny i w wysokim stopniu demoralizujący i zmusić czynniki decydujące do położenia temu wpływowi tamy. Gdy jednak, jak się przekonujemy ogólnikowe omawianie kwestyi nie wystarczyło do sprowadzenia pomysłnych rezultatów, będziemy powoli odkrywać zasłonę z zakulisowych spraw internatów, w czem zresztą zeszłego roku opisując *oprawczy zakład samborski* daliśmy mały początek.

W „*Kuryerze Lwowskim*“ z d. 24. czerwca b. r. znajdujemy ciekawą korespondencję z Tarnowa, dotyczącą tamtejszego internatu, którą dla naszych czytelników w całości przytaczamy:

„Sprawy wewnętrzne tarnowskiego internatu, wołają siłą faktów w nim się rozwijających o wyciągnięcie ich przed forum publiczne. Nim jednak przyjdę do właściwych szczegółów, ośmielam się powiedzieć parę słów ogólnych o internacie. Wydział krajowy daje na kandydatów nauczycielskich, zgłaszających

się do internatu tarnowskiego, po 10 złr. na osobę, z warunkiem, że z chwilą dobrowolnego czy przymusowego opuszczenia internatu, stypendyum to cofa. Z tej kwoty ma być zapłacona administracya zakładu i wszystkie konieczne potrzeby kandydatów. Kwota zaiste mała ale jeszcze wystarczająca na wszystkie powyższe potrzeby, więc także na proste, skromne wyżywienie młodzieży. Czy ks. Gadowski, czy rada nadzorcza internatu, czy kto inny, postanowił jednak z oszczędności kupić własny gmach i ogród podręczny. Myśl bardzo dobra, ale cóż, kiedy do jej zrealizowania używa ksiądz rektor, taki jest bowiem tytuł prowadzącego internat, takiego sposobu, że nie opala w zimie internatu, a powtóre głodzi młodzież! Faktem jest, że obiad złożony z gotowanej wody z zapachem kminkowym, lub z małą łyżeczką kaszki lub rozartego ziemniaka i 110—150 ziarenek malutkiej fasoli, nie należy do rzadkości. Oprócz tego każda potrawa zrobiona jest niedbale, nieczysto i niesmacznie.

Pewnego razu, a było to na wiosnę b. r., dano na obiad wodziankę i kaszę. Kasza owa była tak źle ugotowana, że młodzież poczęła na nią sarkać. Jeden z młodzieży, niejaki Karol Tęczar, nie mogąc, pomimo doskwierającego mu głodu, przelknąć podanej strawy, wyraził się w gronie swych kolegów, że „taką kaszę powinnyby świnię jeść, nie ludzie“. Usłużna dusza-spieg doniosła o tem ks. Gadowskiemu, który wzywa Tęczara do kancelaryi, wypytuje o prawdziwość wyrzeczonych przez się słów, a otrzymawszy lękliwe i pokorne potwierdzenie tychże, każe, trzymając kij spacerowy w rękę, kłaść się kandydatowi na stołek i poddać się plagom! Plagi podobne wymierzał ks. Gadowski, za podobne błahostki, mniej ambitnym kandydatom, już kilkakrotnie. Tęczar chylił się do nóg księdza, całuje go po rękach, prosi o wymiar trzy razy sroźszej, ale nie tak hańbiącej go kary, idą do księdza deputacye wstawienne szlachetniejszych kolegów — nic nie pomogło Ksiądz rektor, w swoim mściwem zaciętrzewieniu, rozkazuje przez 3 dni dawać Tęczarowi tę samą porcję kaszy, przedkłada sprawę wydalenia Tęczara z internatu radzie nadzorczej, a rada nadzorcza wniosek ks. Gadowskiego, bez przesłuchania ucznia, bez należytego rozpatrzenia sprawy, uprawomocnia!...

Ponieważ od orzeczenia rady nadzorczej nie ma rekursu, został Tęczar, uczeń celujący, według świadectwa jego własnych profesorów wzorowy, przytem biedny, nędzny sierota, bez ojca, matki, krewnych zamożniejszych, po trzydniowym głodzeniu, z internatu wypędzony i na igraszkę losu skazany. Trzeba dodać, że Tęczar jest już z rzędu trzecią ofiarą niesprawiedliwości i zaciekłości księdzą i nieobywatelskiej lękliwości rady nadzorczej. To wszystko jeszcze



mało. Ksiądz rektor jest na nieszczęście katechetą w seminaryum. Jako taki jest on typem ciasnego scholastyka. Kilkudziesięciu uczniów, nie należących do internatu, opuściło seminaryum tarnowskie z powodu prześladowań religią i cieszyło się wybornem uznaniem w innych seminaryach krajowych.

Takie pytania np. zaprzętają szeroki umysł moralnego kierownika przyszłych pracowników nad ludem i z takich to pytań klasyfikuje i „pali“ ks. Gadowski: „Ile razy maćił Anioł Pański sadzawkę w Siloe“, „Jakim wiosłem maćił“, „Z jakimi łaskami weszli żydzi do ziemi obiecanej“, „ilu żydów weszło do ziemi obiecanej“, „Co robi ksiądz po resurekcyi“, „Jak był pieczony baranek wielkanocny“, „Czem były spajane ciosy świątyni jerozolimskiej“, „Jakim stylem mówił Pan Jezus“ i wiele tym podobnych.

Smutne i potępiania godne są wewnętrzne stosunki internatu. Ks. Gadowski internatowi przypatruje się na prawdę tylko z za kulis, oczyma sług, które jako proste, niewykształcone, nie moralne znoski mają wielkie oko u księdza, tudzież oczyma kilku obłudników, szczerze w duszy go nienawidzących.

Młodzież otoczona zawsze i wszędzie oczyma owych argusów, nie ma ani w zakładzie, ani w seminaryum, ani w radzie nadzorczej żadnego obrońcy, żadnego ucha życzliwego któreby skarg ich sprawiedliwych wysłuchało.

Na nader rzadkie wybuchy pokornych skarg odpowiada ks. rektor młodzieży obostrzonym nad zwykłą normę głodem, kijem lub banicyą! To też młodzież, obawiając się zresztą długiej a mściwej ręki swego kierownika, zamyka się w sobie, zatruwa jadem obłudy, duchem buntu i reakcyi religijnej! W obec takich stosunków, poczuwam się do obywatelskiego obowiązku podać sprawy powyższe, dobrze mi wiadome pod pręgierz opinii publicznej z zamiarem, aby skorzystali z tego posłowie sejmowi i zażądali ścisłego zważenia w działalność ks. Gadowskiego i Rady nadzorczej, tudzież aby uchwalono regulamin dla internatów, któryby ograniczył absolutyzm rektorów, a nie usuwał tego dobrego wpływu, jaki życie i wykształcenie towarzyskie, koleżeńskie, w internacie za sobą pociąga. I w tym celu, na podstawie faktów szczegółowych z tutejszego internatu, podaję wnioski pod przyszłe obrady:

1) Regulamin powinien być dla wszystkich internatów jeden i ten sam i powinien być przybitym za kratką w izbach mieszkalnych, lub głównych sieniach.

2) Internaty powinny być wyjęte z pod kierunku duchowieństwa:

I) Internaty, jako instytucje pedagogiczne doniosłe, powinny cieszyć się czułą opieką Wydziału krajowego i z po za miejsca siedziby internatu powinny

być poddane surowej kontroli sumiennych znawców, tak pod względem pedagogicznego jakoteż ekonomicznego prowadzenia.

II) Rektorowi internatu, tudzież Radzie nadzorczej powinna być odjęta władza odbierania stypendyum młodzieży, która wykazuje się dobrymi postępami w nauce i poświadczeniem dobrego prowadzenia się w szkole.

III) W wypadkach przekroczeń porządkowych, czy obyczajowych, któreby miały pociągnąć poważne następstwa dla uczniów, powinno być przeprowadzone formalne śledztwo, w którym powinien być przesłuchiwany uczeń i świadkowie czynu karygodnego kole-dzy, w obecności delegata Wydziału krajowego, lub osobno wybrać się mającej komisji z Rady nadzorczej.

IV) Kara cielesna powinna być potępioną i zarzuconą; powinna też być odjęta kara głodu, którą np. ks. Gadowski z upodobaniem stosuje i zabronione wszelkie oszczędności z kwot 10-guldenowych, na budowę własnych gmachów; gdyż budowanie gmachów kosztem prawidłowego rozwoju fizycznego i umysłowego młodzieży, w okresie dojrzewania, jest powolnem morderstwem młodego pokolenia“.

Do korespondencji tej nie dodajemy z naszej strony żadnych komentarzy, przyrzekamy tylko w najbliższej przyszłości dać podobną ilustracyę z dziejów krakowskiego internatu, skreśloną przez jednego z jego dawniejszych wychowanków — by przekonać społeczeństwo dbające o dobre wychowanie młodego pokolenia, że epizod w tarnowskim internacie nie jest sporadycznym wypadkiem i że tendencya *wszystkich* internatów jest jednakowa.

## Jak tu nie poić się goryczą?

Na odbytem dnia 15. z. m. zgromadzeniu stowarzyszenia urzędników i funkcyjaryuszów austriackich kolei państwowych w Wiedniu odczytano wśród oklasków i objawów ogólnego zadowolenia rozporządzenie ministra kolei dra Witteka, odnoszące się do podwyższenia płacy emerytalnej urzędników, podurzędników, służby, oraz pensyj wdów po tych funkcyjaryuszach. Rozporządzenie to uzyskało moc obowiązującą z dniem 1. lipca b. r. Przypominamy z niego parę ustępów: Najniższa pensya (emerytura) roczna urzędnika wynosić ma 400 złr., podurzędnika 300 złr., pensya służby 200 złr., dozorecy zaś i robotnika 150 złr. Najniższa pensya wdowy po urzędniku, który pobiera od 500 do 1200 złr. rocznie, wynosić ma 400 złr. rocznie, wdowy po podurzędniku co najmniej 300 złr., wdowy po słudze kolejowym nie mniej niż 200 złr., wdów zaś po dozorcach lub robotnikach najniższą pensyę stanowić ma kwota 150 złr. rocznie



Podwyższone dalej zostały pensye wdów po urzędnikach z wyższą płacą roczną. I tak: wdowa po urzędniku z płacą roczną 1300—1400 złr., pobierać będzie 500 złr., po urzędniku z pensją 1600 złr. — 600 złr., po urzędniku z pensją 2000 złr. — 700, z 2200—800, a po urzędniku z płacą 2600 złr. — 900 złr. rocznie. *Na każde niezabezpieczone dziecko, bez względu na liczbę dzieci, otrzyma wdowa dodatek, wynoszący jedną piątą swej pensyi, z tem jednak zastrzeżeniem, że dodatek na wychowanie dzieci nie może być wyższym od samej pensyi matki i wygasa z chwilą dojścia dziecka do 18 roku. W wyjątkowych tylko okolicznościach może być przedłużony do 24 roku życia dziecka. W tych warunkach wdowa z 5. dziećmi, której mąż służył przy kolei 10 lat jako urzędnik, otrzymać może obecnie pensję 800 złr., podczas gdy dawniej pobierała tylko 320 złr. Jest to podwyższenie, wynoszące 17%. W razie suspendowania w drodze karnej, przysługuje obecnie funkcyonaryuszowi kolejowemu prawo domagania się zwrotu wpłaconych wkładek emerytalnych, podczas gdy do tej chwili pozbawiony był tego prawa.*

Jakże wobec tego rozporządzenia wyglądają nauczyciele ludowi? U kolejarza pensya wdowy po studze przewyższa pensję wdowy po dyrektorze szkoły ludowej -- nawet wdowy po dozorcach i robotnikach lepiej są dotowane niż wdowy po nauczycielach. Czyż to nie wyraźna ironia i wzgarda?

U nas wkładek emerytalnych nie zwracają nawet pełnemu zasług nauczycielowi, jeśli opuszcza zawód — a cóż dopiero mówić o *suspendowanych*, którym przy kolei, przytoczonem rozporządzeniem zwrot ten przyznano? A gdzieżby u nas trafił się taki niesłychany wypadek, by sam p. minister a zatem przełożony wystąpił z projektem podwyższenia plac swych podwładnych? Toż u nas p. Bobrzyński gotów wszelkie siły wyczerpać, by nauczycielom pobory zmniejszono, czego w ostatniej kadencji sejmowej mieliśmy dowody, ale podwyższać?... Byłaby to czysta waryacja, zdążająca do rozpanoszenia *opastych* (według przekonania Dawidka Abrahamowicza) galicyjskich pedagogów!

I jak tu wobec takiego faktu nie poić się gorczycą i „narzekań pełnego nie mieć serca“?

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

**Julian Wilczyński**, nauczyciel szkoły 1-kl. w Króliku Polskim (pow. Sanok) zmarł na suchoty gardlane, licząc 30 lat wieku a 12 służby.

**Piotr Buriak**, emerytowany kierownik szkoły męskiej w Rymanowie, zmarł tamże licząc 67 lat wieku; sprawował on swój trudny urząd w samym Rymanowie lat 38, a za swą gorliwą pracę odznaczony został krzyżem zasługi.

**Władysław Andrusikiewicz**, przez lat 18. prowizoryczny nauczyciel szkoły 1-klas. w Łososinie (pow. Limanowa) — następnie dyetaryusz sądowy w Nowym Sączu, zmarł dnia 10. bm na suchoty, pozostawiając żonę i 5-cioro drobnych dzieci bez żadnego zaopatrzenia. Cześć ich pamięci!

## Wiadomości potoczne.

**OD REDAKCYI.** Następny tj. 22. Nr. „Szkołnictwa“ wyjdzie dnia 1 sierpnia b. r.

**Ciesz się narodzie!!** Sankeyonowany dnia 28. z. m. art. 40 ust. szk. mocą którego przyznano nauczycielom (fizycznie niezdolnym) po 35. latach służby pełną emeryturę, obowiązującą pocznie dopiero z dn. 1 stycznia 1899.

Komentarze chyba zbyt cenne!...

**Z Krakowa** donoszą nam o wypadku, który w najwyższym stopniu oburzył nauczycielstwo. Rzecz się miała tak: **P. Leon Selzer**, nauczyciel rel. mojż. zrobił doniesienie do władzy szkolnej, jakoby znany z gorliwości służbowej, p. Edward Kacz, nauczyciel szkoły im. Dietla „na własną rękę“ uwolnił działkę kl. I od brania udziału w uroczystości na cześć wieszczka Adama, urządzonej w tamt. szkole dnia 16. czerwca, oraz jakoby odczytu przeznaczonemu przez grono nauczycielskie wygłosić nie chciał.

Wdrożone przez p. Twaroga, inspektora szkół miejskich śledztwo wykazało bezpodstawność denuncyacji p. Selzera, a grono nauczycieli szkoły XI-tej, zwołane na nadzwyczajną konferencję uchwaliło wyrazić oburzenie p. Selzerowi za jego niecne postępowanie.

**Od mameluków galicyjskiej prasy** odróżnić trzeba, oprócz wspomnianego już raz „Kurjera lwowskiego“, jeszcze „Monitora“ i „Kurjera stanisławowskiego“ które często umieszczają przedruki naszych artykułów i żywo interesują się sprawami ludowego szkolnictwa. Pismom tym składamy na tem miejscu podziękowanie.

**Śmierć od pioruna.** Jozafat Mazanowski nauczyciel ludowy w Tużyłowie, w powiecie kałuskim, wyszedł dnia 30. czerwca po szkole na przechadzkę. Nagle nadeiagnęła chmura. Zagrzało lekko i padł piorun. Nieszczęśliwy nauczyciel został zabity na miejscu. Zostawił żonę i dwoje dzieci w nędzy.

**Stan wyjątkowy** ogłoszony dla 33. powiatów zachodniej Galicyi, dotknął i nasze wydawnictwo. Dnia 7. b. m. otrzymaliśmy z c. k. Starostwa w Nowym Sączu wezwanie do przekładania obowiązkowego egzemplarza „Szkołnictwa“ na 3 godziny przed wydaniem. Jest to rozporządzenie nader dziwne i nieuzasadnione, o ile że dotyczy pisma *ściśle fachowego* bez tendencji politycznej.

**Sprostowanie.** Od p. Piórkiewicza, kierownika szk. im. Staszica we Lwowie otrzymujemy obszerną informację, dotyczącą poruszanej przez nas sprawy kolonii wakacyjnych Towarz. pedag. Dowiadujemy się z niej, że w b. r. i w poprzednich latach przyjęto do kolonii *wszystkich synów nauczycieli*, którzy wnieśli prośbę — dzieci zaś samego p. Piórkiewicza



z dobrodziejstwa kolonii nie korzystają. P. Piórkiewicz za administrowanie kolonią i jej funduszami ma zapewniony *tylko wikt* (podczas gdy n. p. kierownik kolonii rymanowskiej ma oprócz wikt, mieszkanie i usługę); administrowanie zaś to doprowadziło do bardzo pomyslnych rezultatów, bo dawniej Zarząd Główny do kolonii dokładał a dziś ma nadwyżkę i odkłada ją n. własny budynek.

**Składki.** Dla ociemniałego kolegi L. Śnieszka: Wbny ks. Izydor Kopertyński z Zarwanicy 1 złr., p. W. R. 50 ct.

Na fundusz posagowy dla sierot po naucz. Szan. Zarząd Kółka pedag. w Sieniawie 70 ct.

Na fundusz prasowy pp. B. W. 20 ct., H. P. 30 ct., R. K. 50 ct., T. S. 50 ct., W. L. 16 ct., Z. L. 25 ct., H. M. 30 ct., G. O. 50 ct., W. R. 50 ct., M. B. 20 ct., P. J. 1 złr.

**Kurs mleczarski.** Komitet Tow. rolniczego krakowskiego urządzi trzytygodniowy teoretyczny i praktyczny kurs mleczarstwa w Tęgoborzy, poczta Tęgoborze stacya kolei żelaznej Marcinkowice; początek kursu przypadnie na pierwsze dni miesiąca października, dokładny termin później będzie podanym do publicznej wiadomości.

Do kursu dopuszczeni będą uczniowie oraz uczennice, o ile wykażą się:

- 1) Ukończoną szkołą ludową.
- 2) Świadectwem moralności.
- 3) Ukończonym 16. rokiem życia.

Podania o przypuszczenie do kursu, oraz nadanie stypendyum, należy wnosić do komitetu Tow. rolniczego krakowskiego (Kraków, Basztowa 6) najdalej do 1. września b. r.

Komitet ustanowił 10 stypendyów po 20 złr.

Urządzając kurs wyż rzeczoney, komitet miał na celu nietylko podnieść wogóle znajomość zawodową mleczarstwa w kraju, ale w pierwszym rzędzie zapewnić mleczarniom spółkowym, przez komitet w ostatnich czasach zakładanym, fachowe kierownictwo.

## URYWKI PEDAGOGICZNE.

Najsprawiedliwszą rzeczą jest ofiara; najmądrzejszą liczba; najpiękniejszą harmonia; najsilniejszą rozsądek; najlepszą szczęście; najprawdziwszą zaś to, że ludzie z natury są źli.

*Pithagoras.*

Gorzkie są korzenie wychowania, ale słodkie jego owoce.

Tak jak oko otrzymuje światło przez powietrze, tak umysł przez naukę.

Dobre robi postępy uczeń, jeżeli za tymi spieszy, którzy przed nim idą, a nie czeka na tych, którzy za nim kroczą.

*Aristoteles.*

Największą, najważniejszą i najlepszą zasługę mają około ludzkości i państwa ci, którzy młode pokolenie dobrze wychowują i nauczają.

*Cicero.*

## Posada kierownika 5-kl. szkoły

do zamiany

za taką samą lub starszego w mieście większem. Zapytania pod: Z. X. W. rest. Podzamcze ad Lwów.

## Największy skład Maszyn do szycia SINGERA

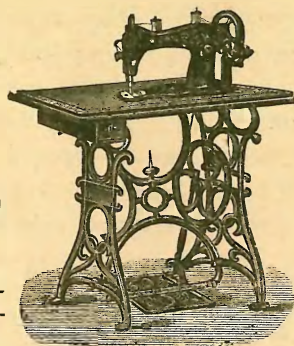
czółtenkowych i pierścienkowych  
i rowerów

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

w Krakowie, Rynek 25.

Na składzie znajdują się również maszyny do robienia pończoch i maszyny do prania.

Cenniki ilustrowane przesyłam franco.



Na raty od 30 złt. POCZĄWSTY.

## REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencyi,  
koi i leczy w zupełności

## SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające, Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Cena 70 ct. za słoik. Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

|                             |                               |
|-----------------------------|-------------------------------|
| Lwów: Piotra Mikolascha     | Stryj: Gärtnera               |
| — Krzyżanowskiego           | Kopczyńce: Redera             |
| — Tyt. Łazowskiego          | Podgórze: Dyoniz. Matuli      |
| Kraków: K. Wiszniewskiego   | Rzeszów: Karpńskiego          |
| — w Drogueryi Zopotha i Sp. | Brzozów: Tad. Kotowicza       |
| Tarnów: I. Sokalskiego      | Przemysł: Mankowskiego        |
| — I. Niesiołowskiego        | Grybów: Nowaka                |
| — G. Szancera               | Strzyżów: Zajączkowskiego     |
| Gródek: Heschelesa          | Bielsko: A. Frankla           |
|                             | Nowy Sącz: Stan. Pawłowskiego |

Po otrzymaniu należności lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w w Radomyślu koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

### Poświadczenia co do skutku:

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej żonie znacznie bóle w nodze, proszę o przysłanie dalszych 2. słoików pocztą za zaliczką.

Perehińsko

K. Rozwadowski

Stosownie do życzenia W. Pana poświadczam z przyjemnością, że Sapomenthol pańskiego wyrobu skutkował znakomicie i proszę jeszcze o 1 słoik tegoż.

Radomyśl

W. Broniowski

Proszę uprzejmie o ponowne przysłanie mi pocztą 2 słoiki Sapomentholu po 2. złr. 50. ct. przyczem donoszę, że jest on wyśmienitym środkiem nawet w cierpieniach zewnętrznych zastarzałych i niewymownie jestem wdzięczny Panu P. M, za polecenie mi tegoż.

Beniowa p. Młaki

Józef Ascherl.

Proszę o jeden słoik Sapomentholu przyczem donoszę, że po pierwszym doznałem widocznej ulgi.

Polany Krempna.

Jan Gawlas.

Uprzejmie prosimy o życzliwe poparcie

## Noworocznika nauczycielskiego

z której to rozsprzedaży przeznaczyliśmy  $\frac{3}{4}$  dochodu na fundusz prasowy.

Cena egzempl. z przesyłką pocztową 30 ct. Noworocznik ów wedle zdania licznych naszych przyjaciół znajdować się powinien w każdym nauczycielskim domu.